

Z

8119

IV

Lesniewska Henryka  
Altolszo Lebatnicka  
lat 17 uczennica.

Nyrtierona u Polki zostalam wios z rodzicami, rodzina moja skladala  
siz z matki, ojca, siostry i trzech braci. Dnia 13, IV 40r. z Baranowicz.  
Do Karakstanzu rejon Plesnowski wieś Pietrowka.

Okolice tej wsi byly bardzo ladne. Utworzona byla brzozonymi lasami  
i jeziorami, ale zato we wsi bylo strasznie brudno. Same male brudne  
domki z darniny, wyjadniste w ciemnosci.

Mieszkalismy w jednej z takich izbuszek, okopana dymem i moczem.  
Poscianach petraly pluski, tarakany, karaluchy i w dodatku myszy.  
Bylo nas osiem osob i jedno cielę, troje jagrzost i pod przyrodz shtiki  
z prosiatami. Na noc wychodzilismy spac do majoznych, bo w domu  
bylo straszne powietrze. We wsi tej bylo okolo 28 rodzin z tem 3 rodziny  
biatoruskie, ktore podawaly siaz jako biatoruski i nie przyznawali siaz do  
Polakow. Donosili wszystko do Przesiadaciela i ciagle i ciagle przesia-  
dyncali u niego. A gdy przyszla amnestja, to potenz przyznali  
siaz do polakow i syn ich Gordziej Staszko pojechał do Hojska.

Paniuska mieli biatoruskie Kuczynska Lina, Siedorenia Lina.  
Rodzin wojskowych bylo 8, policyjnych 8, urzedniczych 6 i ze wsi 6.

W naszej miejscowosci umarło 5 osob. 2 dzieci lat 2 i trzy kobiety  
lat 99, 45 i 26. Jedna kobieta zamrzala, gdy chodzila do drugiej  
wsi po chleb. Spochkala ja burza sniegowa i zasypala.

Zostawila dwojga dzieci malych.

Zgoda miedzay Polakami panowala, tak jak w jednej rodzinie,  
w jeden drugiemu pomagali o czem kto mogl.

Praca w kolkhozie było bardzo trudno, wymagali z nas różnych robót nawet i których nierówno było pociągac.

Ora tysiący bykami, kosiliśmy siano od rana do późnego wieczora. Młóciłyśmy przy kombajnie i dużo innych prac.

A zapłata była mała, na jeden trudodzień dawali po pół kilograma pszenicy i po 50 kop. na dzień rozina. Było zarobić po pół trudodzień bo norma była duża, tak że nikt nie mógł wyrobić. Jedzenia na zmęczających pracach nie dawali tylko w brygadach. Ubrania niedostarczały sprzedawaliśmy stroje na jarmarku i to sprzedawać nie dawali. Kowali pracować.

Listy otrzymywaliśmy i paczki takie, że do wojny niemiecko-rosyjskiej. Kłótnia rosyjska obchochota się z Polakami bardzo źle. Żołnierze wyzywali i wypędzali z miast. Na zabraniach ciągle mówili że Polki już nie będzie, że Polkę zabierają jak swoje ucho. A komunisty mówili sobie po cichu, że Polaków wymieść i powystrelać jak psów. Pomoc lekarska była jaka taka, gdy ktoś nie zachorował nora nie dawali, by ranieć do szpitala. Ludzi w szpitalu umierali z głodu.

W Rosji byliśmy z nas brat 2 tygodnie przed wyjazdem na granic między wielkie trudności, choć brat był hojnym i papiery miał mimo to chcieli brata aresztować. Po wielkich trudnościach przyjechaliśmy do Bystricy, potem wstąpiliśmy do Jurzevich dnia 12 sierpnia 1942 r. Rodzina moja jest teraz w Teheranie. Brat jest w Karakumie.

szesigwuy uckane